

[Chciał...bym zwrócić uwagę, iż nie jestem idiotą którego się tu ze mnie robi. Ale co zrobić, nie ja piszę to opowiadanie -IT]

"Gdzie ja jestem? Co się ze mną dzieje"

"Kim ja jestem?"

"Dlaczego ja nic nie wiem?"

Przez zamglony obraz dostrzegam dwie głowy. Prawdopodobnie lekarze. Próbuję coś do nich przemówić lecz z ust wydobyłem tylko parę sylab i zakrztusiłem się.

-"Cholera jak sucho w gębie"- Pomyślałem.

-Wody.- Zdołałem powiedzieć i znów urwał mi się film.

Nazywam się Janek Enem. Przynajmniej tak wynika z nieśmiertelników, które mam na sobie: "Janek Enem, Seregant, Polish [fe - IT] Male, Christian. Uczestniczyłem w wypadku dwóch pojazdów kosmicznych i..... Nie wierzycie? No dobra, oberwałem z plazmy. Rozbiłem się na Kril-dor i przygarnęła mnie taka jedna rodzinka kosmitów z dużymi oczami [O takimi: 8)] J.E. ;) Decydowali za mnie w prawie wszystkich sprawach, ponieważ po wypadku wszystko zapomniałem, amnezja, kompletny zanik pamięci. Tak więc oni postanowili, że zostanę dżedaj.

Przez pełne lotnisko idzie on: Długie opadające na ramiona blond włosy, piękne zielone oczy, prosty, łagodny i kształtny nos, obcisły skórzany kombinezon, który leżał na nim jak ulał i piękny, wspaniały, w ogóle de best zielony lajtzejber [tzw. "Ogniem i mieczem świetlnym" - M. Saint] , który świetnie pasował do koloru jego oczu... No dobra, tak, to jest Janek Enem, znaczy się ja. Właśnie wsiadam do samolotu, który ma mnie zawieść do uniwerku, gdzie będę się uczył jak być dobrym Dżedaj. Wchodzę i patrzę, i szukam znajomej twarzy. Przyglądam się bliżej pewnej twarzy.....co to....czyżby?.....Tak! To Pumba.

-Chłopie, zmieniłeś się nie do poznania.

-Ani nie do Wrocławia.

-Jak to dobrze cię widzieć.

-Ty też będziesz jedi?

-Nie, ja będę Dżedaj. A szkoda, bo byśmy się razem uczyli.

-Przecież to to samo, młotku.

Zerknąłem w scenariusz.

-Ty, faktycznie.

-E! Skąd masz scenariusz!/? -No wiesz. To się robi tak: przytrzymujesz głupiego pisarza za gardziółko [to lubię - M. Saint] a jemu wtedy wylatuje scenariusz. Szpurasz nim o ścianę, bierzesz niedokończony jeszcze scenariusz i kończysz go.

-Ahaa.

Aha tym momencie w tłumie pasażerów zobaczyłem znajomą twarz; opuściłem towarzystwo tego indywiduum i ruszyłem w poszukiwanie. Po chwili wpadłem na Ijona. I wyjeżdżam z:

-Zig hajl!

Na co Ijon do mnie:

-Nie, dziś nie będę walczył o kraj.

-Coś jesteś markotny dziś.

-Wiesz co? Miałem świetny pomysł na opowiadanie i...

-I co? - Udawałem zainteresowanego.

-Napisałem wątki i..

-I co? I co?

-Ty milcz jak do mnie mówisz! ...i siadam do pisania opowiadania i nagle jak mnie coś nie szarpnie o ścianę. Myślałem, że ducha wyzionę.

-I co? Wyzionąłeś?

-Nie! Ale patrzę, a tam jakiś łepk w kapturze zabiera moje kartki i... Ty! Skąd ty masz tego lajtzejbiera?

-Nie wiem. Nie ja piszę to opowiadanie [to tylko wymówka - M. Saint]. Z dalszej części rozmowy dowiedziałem się, że będziemy razem się uczyć...albo...moment.

[Długopis, korektor i parę poprawek w scenariuszu, i gotowe.] J.E. :)

Z dalszej części rozmowy dowiedziałem się, że będziemy razem uczyć, bo okazało się, że Ijon jest na poziomie Parawan. (Ja natomiast jestem na poziomie Dzedaj najt, ale to szczegół)

Na szczęście dolecieliśmy bez przeszkód. Ciekawe jak Ijon robi ten test sprawnościowy, co to go sobie wymyślił. No nic, trzeba będzie mu pomóc. Zostaliśmy zawołani przez Łukasza Gwiedzno spacerownika na odprawę.

-Słuchajcie! Jest problem.

-A kiedy go nie ma? - Ijon wydawał się być pesymistycznie nastawiony do wszystkiego. Więc skupiłem się i wykonałem ruch ręką do przodu. Ijon zaczął się zachowywać jakby był na łące. Oho, chyba zbiera kwiatki. Znając życie są to stokrotki...[Maki zbierałem, a potem na kompot - IT] a Łukasz kontynuuje:

-Mamy nowego wroga. Jest nim Dark Rednacz! Wiemy, że jest, ale nie wiemy, co knuje. Należy wykonać szybki kurs dla nowych uczniów. Ijon, obudź w nich moc.

A Ijon z zamglonymi oczami rzecze:

-A co, jeszcze śpi?

Łukasz pstryknął palcami:

-Co się stało?

-Nic. Janek?!?

A ja robiąc maślane oczka i udając aniołka powiedziałem:

-Taak?

-Nie przeginaj. I wracając do tematu: Janek, lajtzabery.

-O.K.

-Faustusie misje.

-Tak jest.

-Po przygotowaniach zbieram wszystkich na audiencję.

Gdzie ja mu teraz znajdę lajtzabery. Pewnie w sklepie, no więc lecę. W sklepie sprzedawca się na mnie dziwnie patrzył.

-Poproszę dwadzieścia lajtzaberów.

-Czego?- Sprzedawca wyglądał na kogoś z pokroju Pumby więc ponowiłem prośbę, przekształcając pytanie na bardziej zrozumiałe.

-Poproszę dwadzieścia lightsabersów.

-Aha. Już daję.

-Przecież to to samo.

- "Aha" i "Już daję" to to samo?

-Dawaj pan te lightsabery.- Postanowiłem nie ponawiać rozmowy. Jednak coś na wystawie zwróciło moją uwagę. Tak! Nareszcie! Filtr do miecza.

-Poproszę ten filtr do miecza.

-Jakiego koloru?

-A są podwójne?

-Są.

-To różowy oraz żółto-czerwony.

-Już podaję. Zapakować?

-Różowy tak. Żółto-czerwony nie, założę na miejscu.

-Się robi!

To by było na tyle z wizyty w sklepie. Lecąc moim Taj fajterem do domu zauważyłem lecącego Ijona swoim marnym kaszlakiem z przeszkodami na uniwersum. Chciałem mu pomachać ale wcisnąłem niechcący [;) - J.E.] spust i mój lejzer łipun przeciął linę, którą Ijon przywiązał do statku przeszkody. I usłyszałem w słuchawkach znajomy głos:

-Kurwa! Który to!?! [aaa... znana akcja, znana... - M. Saint]

-Ale widząc w lusterku mojego Taj fajtera wielce wystraszony włączył hiperprzestrzeń i uciekł. Chyba zapomniałem mu powiedzieć o moim nowym nabytku, o moim "Las mahinas de la młerte" tzn. o Taj fajterze co to go kupiłem przedwczoraj na bazarze. Więc telepatycznie go uświadomiłem i przekazałem żeby wracał, bo mam już przeszkody dla niego.

Po krótkich ceremoniach z wręczeniem lajtzejberów (krótkie ceremonie = trzygodzinny test na psychikę, taekwondo i ćwiczenia z droidami) poszedłem na pola znajdujące się koło uniwersum. Stał tam już Łukasz i Ijon i ze zdziwieniem patrzyli na mnie niosącego małą walizkę. Ich twarze wyglądały jak "?!?"

-No co? Tor przeszkód niese.

-Przepraszam, gdzie?- Jak widać Ijon nie był obeznany w technice tego wieku. Zresztą ze wzroku Łukasza można było wyczytać to samo.

Żeby dłużej nie zwlekać pokazałem im napis na walizce.

-"Tor przeszkód dla kandydatów na rycerzy dziedzic - Acme"- Przeczytali chórkami.

-No widzicie.

-WOW!- Z twarzy Ijona wyczytałem podziw.

Przycisnąłem przycisk na walizce. Zaszumiło, zawirowało i staliśmy w środku potężnego budynku. Na górze widniał napis "START". No to zacząłem. Bez większych problemów przeszedłem przez całość aż do napisu "META", gdzie siedziało kilku żuli i piło wódkę. Po jakichś dwóch godzinach wspólnego popijania z budynku wyszli Łukasz i Ijon, z fryzurami "ave ajnsztajn" i dysocjując w powietrzu doszedł do mnie zapach potelepanego przez dziesięć tysięcy wolt ciała.

Okazało się, ten kto próbuje obejść przeszkody zostaje delikatnie potelepany przez tesle rozmieszczone na całej konstrukcji. Jak widać i Ijon i Łukasz próbowali obejść przeszkody, ale dzięki nim dowiedzieliśmy się co może mała walizeczka firmy Acme. Jak widać Ijon nie stracił animuszu, bo mówi do mnie:

-Wiesz co, kiedyś w Acme kupiłem sobie długopis; jak się go naciśnie raz to się normalnie pisze a jak się naciśnie dwa razy to... - Kiedy tylko to powiedział, naciśnął dwa razy i z końcówki długopisu wystrzelił laser trafiając w stojącego obok nas Artuda.

-pipipipipipipipipipipiiiiiiiiippipipipipipiiiiiiipipi (Co w dosłownym tłumaczeniu brzmi: "Ujebałeś mi antenkę!")

Ijon próbując dopasować antenkę do wypalonego przez długopis miejsca rzeczy:

-To się przyspawa... Ooo, albo i nie. - Złośliwość przedmiotów martwych, antenka się ułamała w miejscu w którym Ijon ją trzymał. Czyżby zbieg okoliczności? Nieważne. Chcąc poprawić Ijonowi humor podarowałem mu różowy filtr do miecza.

-W tamtym ci było nie do twarzy.

-Dzięki. Co ja bym bez ciebie zrobił.- I Ijon wykonał prawidłowy imbryczek.

Łukasz ogłosił audiencję. Zebrali się wszyscy uczniowie i nauczyciele i zaczęła się przemowa:

-Musimy sprowadzić wszystkie siły. Musimy zacząć walczyć z ciemną mocą. Dark Rednacz szykuje atak.

-Skąd to wiesz?- Zapytałem nie bardzo wierząc w zdolności Łukasza.

-Wyczuwam masturbację mocy.

-Aa! No chyba że tak.

-Najlepszą obroną jest atak. Agenci na Ziemi nie mogą dać sobie rady z nim i z jego ludźmi więc musimy im pomóc.

-A co on nam zrobił?

-Nam nic, ale kieruje na ziemi całą siatką antypolityczną zwaną AM#Opowiadania, a tak poza tym to on jest z ciemnej strony mocy więc bez gadania. Przygotowywać się do inwazji do bitwy z wrogiem.

Wyczułem, że Łukasz przeszedł na ciemną stronę i przypuszcza atak na Ziemię. Postanowiłem zdezerterować. I jak postanowiłem tak zrobiłem. Wsiadłem do mojego Taj fajtera i odleciałem. Mijając posterunek celników usłyszałem w słuchawkach:

-Wieża do Las mahinas de la muerte. Masz pozwolenie na odlot?

-Przekażcie Łukaszowi, że zdezerterowałem. Aloha!

Wiedziałem, że nie warto tego mówić. Odezwały się działka przeciwlotnicze na Byss. Z hangaru wyleciało kilkadziesiąt myśliwców i ścigaczy. Zrobiłem kilka uników, spuściłem bombę na posterunek i zająłem się pilotami. W większości poradziłem sobie z nimi używając mocy na dźwigni włączając w ten sposób katapulty. Gdy pilot był w bezpiecznej odległości od maszyny odzywały się moje działka laserowe. Jako że pilot ze mnie wyśmienity, pokonałem wszystkich w ten sam sposób. Przy końcu tej brudnej roboty dostałem to co chciałem. Z różowego ścigacza wyleciał Ijon. WOW! pierwszy raz widziałem go w lepszej maszynie niż kaszlak. Wystrzeliłem lecąc w jego stronę. Lajtzejber przy jego pasie w jednej chwili stał się proszkiem. Zrobiłem to celowo. Teraz on nie ma lajtzejbera a ja mam. Wtem zobaczyłem Łukasza z disruptorem. Zauważyłem jak przykładą broń do oka i...

Obudziłem się. Wydawało mi się, że z bardzo długiego snu. Leżałem jakby na wiązce światła. Nie czułem ani bólu ani niczego. Niczego nie czułem, a jednak mogłem poruszać rękami i nogami. Patrzyłem na siebie jak na kogoś innego i wreszcie zrozumiałem:

-Ja nie żyję!

-Aleś ty mądry. Jakbyś piekło odkrył.- Odpowiedział mi jakiś głos który dochodził z końca tunelu, z którego dochodziła jasna smuga światła, na której stałem.

-Follow the white rabbit.- Usłyszałem to oto zdanie i pomiędzy nóg wyskoczył mi żółwik. [ale to podobno uleczalne - M. Saint]

-Kurna, znowu coś poszło nie tak.- Ktoś pstryknął palcami i zamiast żółwika pojawiła się żabka. Usłyszałem kolejne pstryknięcie i zamiast żabki pojawił się królik. Zaczął on kicać w stronę, z której dochodziło miarowe stukanie, jakby ktoś się niecierpliwił.

Wtem potknąłem się o odchody, które zostawiło jedno z tych stworzeń.

-Jasna cholera!- Zakląłem.

-Kurna, to to aż tak daje?!?- Rzekł ktoś i po chwili zobaczyłem jak jakiś skrzydlaty młotek bierze halogen i świeci sobie po oczach. A ja poczułem się dziwnie nie mając pod stopami smugi światła i nagle zacząłem spadać w dół.

-No to pięknie!- Pomyślałem- Miałem iść do nieba a teraz wyląduję w piekle. Świetnie!

-Nieboszczak ucieka!!!- Usłyszałem ten oto krzyk i wszystko zniknęło mi z oczu.

W miarę jak leciałem, ogarniały mnie coraz większe ciemności. Pewnie lecę do piekła. Trudno. A może mnie nie zechcą? Zauważyłem jakieś czerwone plamy pod sobą i zacząłem powoli odczytywać znaki.

Pentagram?!? Chyba tak! Wylądowałem. Idę sobie spokojnie, a ty jak nie wybiegnie rogaty i do mnie z pyskiem:

-Co ty tu robisz?

-Nic. Ryby sobie łowię.

-Co?!?

-Gównu!

Chcąc wypróbować czy nie zetraciłem moich mocy wyciągnąłem rękę przed siebie i skupiłem się. Jednak coś mi się popieprzyło i mój palec zadziałał jak miotacz ognia. Chyba to na niego nie zadziałało, bo stanął w pozycji obronnej i nawija:

-Ju kennot pess blejm ow Udun!

-Jakie Udun. Z Jarosławia jestem.

Zdenerwowałem się i z pełną odpowiedzialnością śmignąłem nim w powietrze. Jednak on zamachnął się biczem, co to go trzymał w ręce. Bicz obwiał się wkoło mojej nogi. Cała machina zadziałała jak proca. Wystrzeliło mnie w górę. Pomyślałem: "Nawet w piekle mnie nie chcą" i ruszyłem przed siebie... i tak nagle, powodowany zwykłym odruchem, znaczy się z ciekawości oglądałem się za siebie. Rogaty cały czas za mną.

-O ty gagatku! A ty tu czego?

-Wyciągaj miecz i walcz!

-Ale ja nie mam... chociaż.- skupiłem się lekko i atomy bardzo rozrzedzonego powietrza zrobiły kondensację, zamarynowały się, zapasteryzowały i w rękę trzymałem miecz. Nie wiem jak to się stało, ale fajne było. Pomyśleć tylko, co ja se jeszcze mogę wymyślić. Uuu. To na pewno by nie było opowiadanie na czytanie przed dziesiątą. Ale wracamy do rogatego. Jak widać także nieźle poruszał się w tej próżni co to właśnie byliśmy, więc szykowała się długa walka. Po kilku sekundach walki stwierdziłem, że fechtunku to go chyba uczyła moja babka. Wykonałem kilka prostych cięć i jego ręka stała się kolejnym sztucznym satelitą.

Rogaty zaczął płakać jak małe dziecko:

-Bo ja zawsze chciałem mieć pieska i... i nikt mnie nie kocha i w ogóle.

-Prześ się mazać!- Stwierdziłem, że mu pomogę. Wyrwałem mu rogi z tej głowy. Umyłem go. Skombinowałem skrzydelka, aureolkę i kilka innych dupereli i nawijam:

-Idź i nie grzesz więcej. Znaczy się wracaj do nieba. Tam są wszystkie psy, to sobie któregoś wybierzesz. Exdiabeł pocałował mnie w czołko i ruszył do nieba. Ja zaś obtarłem czoło i ruszyłem dalej. Ponownie ogarnęły mnie ciemności i poczułem, że wlatuję w coś mlekowatego. Powoli zaczynało się rozjaśniać. Zacząłem zauważać coś na kształt spirali, która powiększała się, aż objęła całe moje pole widzenia. Wleciałem w tę spiralę i zwolniłem. Leciałem przez dłuższy czas i widziałem wiele rzeczy nagle zauważyłem coś, co przyciągnęło moją uwagę. Jakaś jasna lampa z latającymi wkoło niej dziewięcioma kamyczkami. Skręciłem dwa stopnie w lewo i skierowałem się w tamtą stronę. Po dłuższej chwili wiedziałem już, co to jest. Układ słoneczny. Wtem zauważyłem coś lecącego w moją stronę z dosyć dużą prędkością. Nie zdążyłem skręcić. To coś musiało we mnie trafić. Nagle pchnięty dziwną siłą skupiłem się i rozszerzyłem moje atomy i to coś spokojnie przeze mnie przeleciało. Odwróciłem głowę.

-Sputnik?!? Bajka, nieważne.

Nareszcie wiedziałem kim jestem. Janek Enem to moje prawdziwe nazwisko i zostałem wysłany przez Mariusza aby sprowadzić pomoc dla AM#O.

"Już znałem cel swojej podróży. Ziemia..."

Janek Enem

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

JNK NM, dodano 15.01.2007 13:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.